Nr. 18. Lwów — Wtorek dnia 22 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro, otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana. We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer Markt 5) Rudolf Mosse Seilerstaette 2. A. Oppelik Grünangergasse 12. M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schalleh Wollzeile 11. J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1 E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 hal.)

Sprawa Polonyego.

Sprawa węgierskiego ministra sprawiedliwości, brudna, kompromitująca gabinet koalicyjny a zwłaszcza Koszuta wobec kraju a Węgry wobec zagranicy, została na posiedzeniu gabinetu z d. 16 bm., w którem jednak — rzecz szczególna, Koszut nie uczestniczył, sprowadzona na drogę jedynie właściwą: wytoczenia procesu karnego Halmosowi. Wymogli tę uchwałę przedstawiciele stronnictwa konstytucyjnego i ludowego w gabinecie. Poczem sam Polonyi, po długiej konferencyi z Koszutem w klubie niezawisłości, oświadczył członkom klubu, że wytoczy proces Halmosowi. — Z postanowienia tego zadowoleni byli nawet najzagorzalsi zwolennicy Poloniego, którzy zrazu wytoczeniu procesu sprzeciwiali się i już w izbie posłów d. 16 bm. zakrzątnęli się około zebrania prawie stu podpisów na oświadczeniu, żądającem od Halmosa, aby zarzuty swoje dokładnie sformułował, inaczej bowiem będzie uważany za infamisa. W czwartek stała tedy sprawa tak, że chodziło tylko, w jakiej formie minister ma wytoczyć oskarżenie, czy tak, aby sprawa poszła tylko przed sąd zwykły, czy przed sąd przysięgłych. Za pierwszem byli zwolennicy Poloniego — naturalnie, skoro sędziowie są wprawdzie niezawiśli, ale co do awansu od ministra zależą. Polonyi był, jak powiadają, mocno przygnębiony, bo w sobotę miała się w izbie posłów rozpocząć rozprawa nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, na którą przybyć musiał. Późno wieczór d. 18 bm. zaszedł jednak wypadek, który pozwolił Poloniemu wystąpić nazajutrz rano w izbie posłów z pisemnem oświadczeniem Halmosa, że on zarzuty swoje przeciw Poloniemu, w ratuszowej sali konferencyjnej w rozmowie z dr. Preyerem poczynione, cofa jako posądzenia nieusprawiedliwione, tudzież, że z dotychczasowej czynności Poloniego jako członka rady miejskiej i adwokata nic mu niewiadomo. Polonyi oświadczenie to w sobotę w sejmie węgierskim odczytał i w końcu zapowiedział, że jako minister, wyszły ze stronnictwa niezawisłości, przedłoży jeszcze sprawę swoją klubowi tego stronnictwa.

Cóż Halmosa spowodowało do cofnięcia zarzutów, skoro jeszcze d. 14 oświadczył był po ogłoszeniu przez Poloniego aktów, dotyczących fabryki spirytusu Gschwindta, że to przebiegła, ale niemądra finta dla ratowania Poloniego. „Byłem z góry na takie pomysły przygotowany i dlatego oświadczyłem, że poprzestanę na mojem pierwszem oświadczeniu i tylko przed sądem ze szczegółami wystąpię. Teraz niema innej drogi jak tylko proces, przesłuchanie świadków i wyrok. Z mego konia nie zsiędę i nie dam się przenieść na ich wózek". — A jednak Halmos odwołał, dzieje zaś tego odwołania są niesamowite.

Oto jak sprawę przedstawiają synowie Halmosa, którzy w sobotę popołudniu ogłosili w dziennikach następujące oświadczenie:

„Po dzisiejszej mowie p. ministra sprawiedliwości Poloniego, poczuwamy się do obowiązku moralnego wobec naszej rodziny i ojca naszego oświadczyć co następuje:

Wczoraj wieczór (piątek) byliśmy wszyscy u Aladara (młodszy syn Halmosa), gdy o godz. wpół do 10 niespodziewanie wszedł dr. Wein, lekarz domowy naszego ojca. Doktor prosił ojca na rozmowę do innego pokoju. Po półgodzinie zawołał nas ojciec, że ma nam coś zakomunikować. Weszliśmy a ojciec powiedział nam: „Dr. Wein bez mojej wiadomości omawiał z p. Polonyim tekst pewnego oświadczenia". I zaraz przyszedł dr. Wein z zapewnieniem, iż tylko w takim razie może brać na siebie odpowiedzialność za życie naszego ojca, jeżeli go najtroskliwiej od wszelkiej zbytecznej irytacyi uchowa, zaczem potrzeba, aby ojciec odwołał zarzuty, bo tylko tym sposobem można uniknąć katastrofy, którąby irytacya bezwarunkowo wywołała.

Deklaracyi, przedstawionej przez dr. Weina, ojciec dać nie chciał, a i my z całą stanowczością jej sprzeciwiliśmy się. Dr. Wein nalegał jeszcze energiczniej. Najpierw powiedział, że jako dzieci, my przedewszystkiem odpowiedzialni jesteśmy za życie ojca i dodał, że irytacye bezwarunkowo zabiją ojca naszego i że nie może ręczyć za życie ojca, jeżeli nie nastąpi zupełne uspokojenie jego nerwów, a więc sprawa nie zostanie bezzwłocznie załatwioną, co stać się może jedynie przez podpisanie deklaracyi, na co minister do północy czekać się zobowiązał.

My opieraliśmy się ciągle. Dr. Wein oświadczył, że nie potrzebujemy troszczyć się o reputacyę ojca, bo to na razie nie jest rzeczą główną, gdyż jeśli ojciec wspomnianej deklaracyi nie złoży i dalej irytować się będzie, to za trzy dni z całą pewnością dostanie się do domu obłąkanych.

Przerażeni tem oświadczeniem lekarza, nie ważyliśmy się dalej oponować. Dr. Wein wydobył z kieszeni skreśloną ołówkiem deklaracyę, w której ojciec nasz miał ministra sprawiedliwości także przepraszać. Tego już ścierpieć nie mogliśmy i przekreśliliśmy ten ustęp deklaracyi. Poczem ją ojciec podpisał.

Z dr. Weinem udaliśmy się o godz. trzy kwadranse na dwunastą w nocy do mieszkania ministra. Zastaliśmy go z synem. Wręczyliśmy oświadczenie ministrowi, który nas najserdeczniej uściskał i dodał: „Moje kochane dzieci! Co to się stało mojemu poczciwemu Janowi? (Halmosowi). Przecież ja nigdy nie byłem mu wrogiem; a gdybyście kiedy w życiu swojem czego potrzebowali, udajcie się do mnie, ja wam chętnie dopomogę. Zróbcie, abym się mógł zejść z waszym ojcem i starą przyjaźń odnowić". Prosiliśmy też ministra w imieniu ojca, aby dalszych kroków w tej sprawie zaniechano, gdyż pragnie uważać ją za finalnie załatwioną.

Wręczając deklaracyę p. ministrowi oświadczyliśmy wedle zlecenia ojca, że musimy tę deklaracyę jeszcze przed jej doręczeniem pokazać także dep. Vaszoniemu, którego sobie ojciec na obrońcę wybrał. Ale nie mogliśmy go znaleźć i dopiero po wręczeniu deklaracyi dowiedzieliśmy się, że p. Vaszonyi w redakcyi „Pesti Napla" bawi.

Kiedyśmy wreszcie z dr. Weinem od p. Poloniego odejść chcieli, oświadczył on: „W interesie kraju i stolicy upraszam p. Vaszoniego, iż także jego rękę przyjacielską przyjąłbym chętnie. Jeżeli p. Vaszonyi chce, czekać będę jutro na niego do godz. pół do dziesiątej w gmachu ministerstwa sprawiedliwości."

Po północy poszliśmy do p. Vaszoniego do redakcyi „Pesti Napla". Dr. Wein opowiedział mu, co zaszło, tudzież zlecenie ministra. P. Vaszyi odparł: „Jestem zdrów; nie potrzebuję żadnej rady lekarskiej."

Po tem wszystkiem oświadczamy, że ojciec często z nami rozmawiał w swoich sprawach, ale nigdyśmy nie słyszeli, iżby go gryzło sumienie, albo iżby nie był w stanie dowieść swoich przeciw ministrowi podniesionych zarzutów. I owszem możemy z całą oświadczyć stanowczością, że dowody miał w ręku i że się gotował przedłożyć je w miejscu kompetentnem. Możemy też oświadczyć, że się nie dał używać do celów politycznych.

Z całą też stanowczością zaprzeczamy twierdzeniu p. ministra w izbie posłów, jakobyśmy błagając ze łzami w oczach do niego przystąpili. Poszliśmy tylko jako świadkowie i jako widzowie tego, co dr. Wein, powołując się na swoje sumienie lekarskie, przedsięwziął. Oświadczenie to złożyć było naszym obowiązkiem moralnym".

Osobno oświadcza dr. Spiller, lekarz, zięć Halmosa, iż zdawna przestrzegał teścia i rodzinę przed dr. Weinem, który jest krewnym Abraniego, urzędującego w ministeryalnem biurze prasowem i ciągle z nim się znosi. „Z tego, co moi szwagrowie ogłosili, widać, że dr. Wein poza mojemi plecyma, nie porozumiawszy się ze mną, więc z tym członkiem rodziny, który jest lekarzem, teściowi memu jako lekarz domowy śmierć nagłą albo obłąkanie zapowiedział i tym sposobem do deklaracyi go spowodował. Jako lekarz stwierdzić mogę, iż stan mego teścia wcale nie jest tak ciężki, iżby usprawiedliwiał prognozę dr. Weina — i rzecz to też niesłychana, aby lekarz pacyentowi coś podobnego mówił. Jako lekarz twierdzę, że dr. Wein wywarł suggestyę na swego pacyenta".

Akcya przedwyborcza Rusinów.

Rusini wszelkich odcieni gotują się nadzwyczaj skrzętnie i gorliwie do wyborow, tak, jak gdyby one miały się odbyć już za dwa lub trzy tygodnie. Stwierdzają to wymownie doniesienia ruskich gazet o ruskim ruchu przedwyborczym. I tak np. „Diło" donosi, że w stryjskim powiecie sądowym organizacya przedwyborcza postępuje „skorym chodom". Na zbory, zwołane do Stryja przez pos. Oleśnickiego przybyli ruscy delegaci ze wszystkich powiatów. Wybrano pow. komitet przedwyborczy i poruczono delegatom gminnym przeprowadzić organizacyę we wszystkich wsiach. „Gminy — pisze „Diło" — spełniły to polecenie z pełną świadomością i po dziśdzień wybrano we wszystkich niemal wsiach „hromadski komitety", pozostające w ścisłym kontakcie z organizacyą powiatową. Wprawdzie „Diło" pisze na innem miejscu, że, dzięki gospodarce polskiej, Rusini są jedną wielką, ciemną masą, liczącą 76% analfabetów, ale tu przyznaje, że „zainteresowanie między ludem jest wielkie i powszechne. Gminy przygotowywują się do wyborów z całą świadomością".

Pos. Oleśnicki urządził „poufne" zbory organizacyjne w Skolem, dokąd przybyli liczni delegaci ze wszystkich gmin tego powiatu sądowego. Wybrano komitet powiatowy, złożony z 15 członków. Następnie przystąpiono do tworzenia komitetów organizacyjnych w każdej poszczególnej wsi.

Komitet stryjski podjął się inicyatywy zwołania delegatów z całego okręgu. Dotychczas 5 powiatów sądowych zgłosiło swych delegatów; brak jeszcze zgłoszeń z 3 powiatów. Gdy to nastąpi, pos. Oleśnicki zwoła do Stryja zebranie wszystkich delegatów okręgu sądowego. Na tem zebraniu będzie omawianą sprawa wspólnej taktyki wyborczej i sprawa kandydatur.

Powiat stryjski wybiera 2 posłów. „Diło" pisze, że choć Polacy są w tym powiecie w mniejszości i powiat ten należy do „najlipszych ruśkych okrubiw", Polacy zamierzają tam postawić jednego kandydata polskiego, którego nazwisko już „proholoszuje sia". A zatem „jest se memento dla Rusyniw", aby swą akcyę prowadzili z jak największą intenzywnością", bo w tym okręgu wybór 2 ruskich posłów musi być bezwarunkowo przeprowadzony."

W Synowódzku wyższym (p. stryjski) odbyły się zbory polityczne przy udziale 130 osób. Zagaiła je p. Ilukowa i ona referowała sprawę reformy i akcyi wyborczej. Nastrój urabiał też ks. Matwijewko. Wybrano miejscowy komitet wyborczy, a „paryasi" złożyli 40 kor. na „narodnyj fond".

O zborach, odbytych tymi dniami w Stanisławowie, donosi „Diło" dodatkowo, że uchwalono tam forsować kandydaturę ks. Barysza i dr. Ewhena Lewickiego, że wybrano po 5 z każdej wsi delegatów, którzy będą stanowili „hromadskij, wyborczyj komitet", wreszcie, że uchwalono ściągnąć od chłopów pieniądze na „wyborczij fond" systemem trójkowym.

„Diło" ogłasza odezwę ukraińców z pow. drohobyckiego, którzy wzywają „patriotiw" z pow. sądowych: Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podbuż i Łąka, aby odbyli 28 lutego w Drohobyczu zbory przedwyborcze, a przedtem pozakładali komitety w miastach, miasteczkach i we wszystkich wsiach i podali nazwiska „mużiw dowirja" na ręce par. Mychajła Baczyńskiego z Ropczyc, ad Medenice. Odezwę tę ogłasza wydział polit. tow. „drohobycka narodna rada".

Husiatyński pow. komitet przedwyborczy zwołuje na 31 bm. zbory delegatów komitetów lokalnych ze wszystkich gmin wiejskich tego powiatu. Zebranie odbędzie się w „nar. domu", w Kopyczyńcach. Sp. L. Safian i E. Hołubowicz zapraszają na zbory wszystkich Rusinów, bez różnicy partyj.

W Bóbrce odbyło się zebranie 70 mężów zaufania z 30 gmin tego powiatu sądowego. Przewodniczył znany „dijacz" wiecowy i zapewne kandydat na posła, Iwan Prybyła. Wybrano 3 delegatów powiatowych na zjazd okręgowy w Stryju.

„Halicz" donosi, że w Złoczowie odbył się zjazd 273 delegatów moskalofilskich z pow.; Złoczów, Kamionka, Busk, Zborów, Przemyślany. Między innymi był obecnym znany dobrze „diejatel", ks. Zielski, radca Rożankowski, sędzia Tretiak, dr. Hlibowicki, dr. Drohomirecki W. Reszetyło i inni. Uchwalono forsować kandydaturę dr. M. Hlibowickiego, „jaroho Moskala wideńskoho chowu", a na zastępcę kowala z Kamionki, Hawryła Mulkiewicza.

Z różnych stron kraju donoszą do „Diła" o pospiesznem i energicznem prowadzeniu po wsiach ruskiej organizacyi przedwyborczej. I tak np. piszą, że odbyły się zbory w Żaszkowicach (pow. gródecki), gdzie postanowiono przeprowadzić przedwyborczą organizacyę. To samo stało się w Czarnokońcach wielkich (pow. husiatyński), gdzie nadto zebrano między chłopami 38 kor. na agitacyę wyborczą. Dalej ukonstytuowano chłopskie komitety wyborcze: w Żukowie (p. Brzeżany), w Sapohowie (koło Halicza); w Iszkowie (p. Podhajce) itd. Wszędzie zbierano pieniądze na agitacyę przedwyborczą i śpiewano pod koniec pieśni antipolskie.

Tak się przedstawia w praktyce i w świetle gazet ruskich „męczeństwo mużyków ukraińskich pod okrutnem jarzmem polskiej hakaty".

Wyprawa ludowców po złote runo.

„Do Rodaków w Ameryce" wydali, opatrzoną swymi podpisami: dr. Karol Lewakowski, Jakób Bojko i Jan Stapiński, odezwę, w której ta trójka ludowców zwraca się do Polaków za oceanem z dwoma prośbami: 1) aby wychodźcy amerykańscy zgłaszali przedpłatę na „Przyjaciela ludu" dla rodzin swych pozostałych w kraju, 2) aby nadsyłali pieniądze na ręce pana Stapińskiego na agitacyę wyborczą.

Treść tej odezwy warto bliżej poznać. Stapiński puszcza w niej cugle znanej swej namiętności i zwyczajowi nie liczenia się ani z prawdą, ani ze wstydem.

Na wstępie twierdzi, że do dziś trwa niewola polityczna chłopa, bo: „ustawa dotychczasowa wyborcza ułożoną została, aby do parlamentu mogli wejść „tylko" panowie!" Nowa ustawa wyborcza otworzy parlamentarne wrota „pracującemu ludowi", lecz to wszystko zależy od tego, kto wejdzie do parlamentu, poseł ludowy czy poseł pański. Od tego zależy też los rodzin wychodźców oraz sposób w jaki zostaną zużyte pieniądze przez nich do kraju nadsyłane. Teraz bowiem „ogromna część tych pieniędzy pójdzie jako haracz państwowy na daniny i podatki. Najpierw ściągną z twojego gruntu podatki gruntowe. Pójdą one do kas państwowych i żywić będą niezliczone zastępy urzędników, sędziów, profesorów, starostów, oficerów, księży i niezliczone mnóstwo drobniejszych pachołków, którzy za to, że żyją z chłopskiej krwawicy, będą z niego naigrawać się i będą nim poniewierać. A jeśliby chłopu dola jego się sprzykrzyła i zapragnął ulżenia jakiegoś i praw lepszych, to właśnie ci urzędnicy, ci starostowie, ci żandarmi, księża wszyscy, żywieni chłopskim groszem, zwrócą się przeciw temu chłopu. I włóczyć go będą po sądach za to, że śmiał się upomnieć o prawo swoje. I poniewierać go będą po więzieniach za to, że chciał być człowiekiem.

„A dalej podatki z gruntów, za wasze amerykańskie pieniądze kupionych, pójdą do kas krajowych. Będą żywić zbankrutowaną szlachtę... oni obsiedli wszystkie urzędy dziesiątkami tysięcy!... Oni z nauczyciela, który winien być twoim doradcą, uczynią wroga, szpiega, który dzieci twe uczyć będzie, że tak ch, jak oni, szanować się winno. I jeszcze podatki z gruntów twoich pójdą do kas powiatowych. Za ten grosz będą panowie szlachta budować dla siebie „prywatne" gościńce, będą utrzymywać najemnych sekretarzy, inżynierów, lustratorów, drożników, którzy w dzień wyborów rozpełzną się jak hyeny...

„Z tej roli, którą kupisz za grosz amerykański, zapłacisz konkurencyę na szkołę i kościół. I na tem nie koniec. „Nasi" wielmożne nałożyli podatki pośrednie na sól, cukier, naftę, tytoń i inne artykuły, które przeważnie używa prosty lud...

„Rozumiecie teraz — pisze Stapiński, kończąc ten wstęp do właściwej odezwy — na co idzie wasz grosz, zapracowany w Ameryce. Policzcie teraz to, co idzie na daniny i opłaty dla księży (bo się u nas nawet do Królestwa bożego trzeba okupywać), policzcie, ile idzie z chłopskiej kieszeni na opłacanie się sądom, pisarzom, adwokatom, a zrozumiecie, gdzie leży źródło waszej niedoli".

Po tym wstępie przechodzi Stapiński do samej rzeczy i twierdzi, że przy pomocy nowej ustawy trzeba dzisiejsze rządy złamać i nagonić precz tych, którzy kraj rujnują. I w tem „pomódz nam możecie w dwojaki sposób: Po pierwsze roześlijcie do rodzin waszych listy i poradźcie im, co mają zrobić. Wy z Ameryki nadeślijcie za nich prenumeratę, a my im „Przyjaciela ludu" posyłać będziemy. A jeżeliby ci, którym gazetkę zapłacicie, prośbie czy groźbie ulegli i czytać nie chcieli lub nam ją zwracali, to wy użyjcie wszystkich wpływów, aby do tego nie dopuścić.

„Z drugą także prośbą zwracamy się do was, bo — znaną nam jest ofiarność ludu polskiego w Ameryce. Patrzyliśmy na tę ofiarność wtedy, kiedy lud polski składał ostatni grosz na skarb narodowy. Większość z tych dwustu kilkudziesięciu tysięcy franków, które złożono na skarb narodowy, to datki chłopa i robotnika. Ale ten skarb narodowy, złożony przez lud polski, stał się dziś bronią przeciw ludowi. Zarząd skarbu opanowali wszechpolacy czyli narodowi demokraci. Wyżarli kilku ludowców, którzy tam byli,

4

Do widzenia.

(Mieczysław hr. Piniński. Powieść. Lwów 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga. Str. 179.)

(Ciąg dalszy.)

Wynik ostateczny był fatalny. Przy wyborze nie otrzymał ani jednego głosu, co gorsza atoli, że i ludzie do tej pory, przynajmniej z pozorów, dość mu życzliwi, zmienili swe w obec niego postępowanie i z podejrzliwą nieufnością przyglądać się mu poczęli.

I wówczas coś, w jego głębi moralnej zepsuło się, urwało, czy też pękło: Ból duszy z powodu zawodu, którego doznał, żal serdeczny za ideami, od tak dawna pieszczonemi, a może był to tylko oddźwięk słabej jego indywidualności, zbyt kruchej i wątłej dla zapasów z brutalną siłą wydarzeń. Uczuł najwyraźniej, iż jeden z najpotężniejszych węzłów, jakie go dotychczas z życiem i przyszłością łączyły, rozluźnił się doszczętnie...

On szukał jedynie prawdy. Poznał nareszcie tego chłopa, jego niedolę ciężką, jego warunki bytu niegodne człowieka, jego smutki rozliczne, bezradność, ciemnotę i ubóstwo, ale poznał też i odwrotną stronę medalu: Dojrzał nieufność tego chłopa, obłudę i niewdzięczność. „Poznał również doradców i opiekunów tego chłopa, pochlebców, którzy wynoszą go w bezrozumne wyżyny, graczy i spekulantów wyzyskujących gwoli celów osobistych całą jego naiwność a nawet i wszelkie jasne jak słońce jego wady i wreszcie owych komedyantów czy półgłówków, którzy w każdym przygodnym kożuchu, czy sukmanie, jakiś teatralny uroczy efekt upatrują."

Poznał to wszystko i uczuł przesyt. Chcąc uniknąć zwątpienia duszy, zastąpić chciał ów rozluźniony swój z życiem węzeł, innym. Usiadł tedy do biurka i napisał list do „księcia — pana" (cô?) z prośbą o rękę panny Zofii...

Bo Jarzmowski był wzywany przez jakiś czas do chorej kuzynki księztwa, do panny Zofii. Uboga, nie młoda, na schyłku swej urody będąca, była jednak jeszcze piękną. Szlachetne rysy twarzy, wskutek choroby jeszcze bardziej wyrzeźbione, uwypuklały się dodatnio na tle matowo bladej cery, przy blasku czarnych oczów w klasycznej oprawie brwi i rzęsów. Jakkolwiek więc panna Zofia wracała już do zdrowia i o niebezpieczeństwie mowy nie było, młody lekarz odwiedziny swe ponawiał ciągle. W domu księztwa odgadnięto nieśmiałe zamiary lekarza i przyjmowano je obojętnie, — gdyż panna Zofia „fryzowała" trzydziestkę, a Jarzmowski był człowiekiem „przyzwoitym" i „przyzwoicie" się nazywał. Zofia pomyślała, że lepiej bodaj być żoną lekarza prowincyonalnego, aniżeli w domu książęcym wiecznie panną rezydentką.

I skojarzyła się ta para ludzi, pod hasłem bezinteresowności. On się czuł w życiu zawiedzionym, a ona rozczarowaną w swych nadziejach przyszłości. Z tego konglomeratu zgorzknień i zwątpienia nie mogło wyrosnąć szczęście. Dzień wypełniała pani doktorowa narzekaniami na nieznośne warunki egzystencyi, wieczory, owe wymarzone, wyśnione wieczory, poświęcone zostały melodyjnemu ziewaniu. Coraz częściej więc poczęła odwiedzać pałac księstwa a Jarzmowski coraz częściej chodził do kasyna.

I tak zwolna, pomału, mijały tygodnie, miesiące, a źle dobrana para, coraz to więcej była dla siebie obcą. Ona pocieszała się różnymi kuzynami, on poznał jakąś nauczycielkę — i wybuchł skandal w mieście. A plotki zrobiły swoje...

„Ach te plotki ohydne! Niezliczone zaiste wady i narowy cechują ułomną naturę ludzką, wszelako prawdziwie nie ma wstrętniejszej wady nad zamiłowanie do plotek. Nie dać bliźniemu tego marnego życia spokojnie dokołatać, śledzić go, badać i podejrzewać bez przerwy, uzupełniać owe podejrzenia domysłami najbardziej nieżyczliwymi, grzebać w cudzych niepowodzeniach, z upodobaniem śmieciarza wietrzyć gdzie można, jak pies głodny, ścierwo, skandale, nieporozumienia rodzinne lub inne, tak ciężkie nieraz rozterki duchowe, czyż nie jest to zajęcie podlejsze od czynności szpiega, donosiciela lub nawet oszczercy?"

Pani Zofia opuściła progi mężowskie a Jarzmowki zdawał się tracić z każdym dniem równowagę umysłu. Unikał ludzi, spochmurniał, postarzał się a troskę ciężką i przewlekłą, począł koić alkoholem i morfiną. Stawał się dziwakiem. „Całemi nocami jak opętaniec po izbie się plątał".

I znów pewnego razu wpadła mu w rękę pożółkła od starości ćwiartka papieru z napisem: „do widzenia". Była to ta sama kartka, dziś już dwudziestoletnia staruszka i te same podpisy. Oto podpis zarozumiałego Sliweckiego, któremu po grecku podpisać się kazano i Smolaka, wiecznie zastraszonego i reszty. A nawet ta sama plama z pomidorowego sosu...

I zawładnęło nim uporczywe pragnienie ujrzenia tych ludzi jeszcze raz w życiu. Od terminu, w którym zebranie koleżeńskie było oznaczone, dzieliło go zaledwie dni parę. Pojechał i niemal bezpośrednio z dworca kolei podążył do farnego kościoła.

Ujrzał zbitą gromadę mężczyzn i zdumiał. Więc to mieli być jego koledzy z przed laty dwudziestu? Ci staruszkowie, o łysinach oka załych, twarzach pomarszczonych, często banalnych i peryferyach ciała bądź niemożliwie wydętych, bądź suchotniczo zapadłych?

Osowiałym, przerażonym niemal wzrokiem wodzili ci ludzie wzajem po swych twarzach...

Cały zjazd ten pamiątkowy wydawał się formą bezmyślną, jakby lichym tuzinkowym odlewem dzieła niegdyś wielkiego dłuta, obecnie w tani gips przelanego. I to miało być ostatniem echem minionej młodości, oddźwięk, rzekome wskrzeszenie drzemiących od lat dwudziestu ideałów!

Odbył się bankiet. Bracia Wielogórscy, Alfred i Ryszard, odgrywali, jak przed laty, tak i obecnie dominującą rolę. Starszy stał się o wiele jeszcze dystyngowańszym, młodszy jeszcze bardziej hałaśliwym i rozrzuconym. Artur Rettigstein, zabił w sobie zupełnie Arona i był właścicielem „domu bankowego". W wygłaszanych zdaniach wplatał francuskie zwroty, bez sensu i o akcencie rodowicie tarnopolskim. Aftanazy Smolak był parochem w jakiejś ubogiej parafii. Z liczby innych kolegów, ci którzy posiadali rangi średnio wysokie w rozmaitych urzędach, zachowywali się biernie. Jedni dla zabicia czasu skręcali wcale udatnie gałki z chleba, inni nadawali swym obliczom wyraz tak sztywny i poważny, jakby bankiet był załatwieniem jakiegoś „kawałka". Wszyscy byli skwaszeni, mieli niewątpliwie w domu „żonę mniej lub więcej grymaśną i mniej lub więcej anemiczną, grono dzieci, mniej lub więcej niesfornych i skrofulicznych, każdy posiadał na własność kto wie czy nie dożywotną, jakiś katar żołądka, płuc lub nerek, miał dziesięć godzin dziennej służby urzędowej i trzy lub cztery tysiące koron rocznej płacy".

(Dok. nast.) *J. K. Zieliński.*

skarb zabrali na swoją wyłączną własność, gdzieś go skryli, i tak, że dziś nie wiedzieć, gdzie on się znajduje i co z niego dotąd pozostało. Tylko to pewne, że za te pieniądze wydają gazetki i pisma, w których błotem nienawiści obrzucają cały ruch ludowy w Galicyi. Nigdy nawet stańczykowskie gazety nie napisały o ludzie polskim tyle nikczemności, co ci „demokraci". Chłop polski to dla nich Cham, szumowiny, Szela. Walka o wolność to zaczątek buntu, który podług ich zdania tłumić należy. Prawa powszechnego i równego głosowania dla chłopa nie trzeba, bo on, — ich zdaniem jeszcze do tego nie dorósł. Oni krocząc dziś na czele tej walki przeciw prawu wyborczemu, organizują wiece, na których [illegible] każą uchwalać protesty przeciw reformie wyborczej. W takie nikczemne ręce dostał się grosz ludu polskiego, który składany był na broń w walce o niepodległość Ojczyzny. Tem [illegible] ich zdaniem jeszcze do tego nie dorósł [illegible] grosza na wzmożenie naszych wrogów. Składajcie bracia pieniądze, ale niech one idą na wywalczenie lepszej doli.

A to się stanie wtedy, gdy Polacy w Ameryce będą choćby małe datki — nadsyłać pod adresem: „Redakcya Przyjaciela ludu w Krakowie."

Taka jest treść odezwy trójki ludowców! Napisali w niej otwarcie to co w Galicyi ze względu na wybory pisze się względnie. I więc wszystkie warstwy inteligentniejsze w narodzie wszyscy księża, wszyscy urzędnicy państwowi [illegible] działu, wszyscy urzędnicy autonomiczni, wszystkie stronnictwa inne, to wrogowie i ciemiężyciele ludu — to łżemie i zdrajcy; jest jeden prawdziwy przyjaciel Stapiński. Tylko te pieniądze, które będą jemu posłane są bezpieczne i będą obrócone na pożytek ludu!

Czy to szantażerya czy tylko polityczny, [illegible] „Głos nar.", któremu odezwę wspomnianą z Chicago nadesłano.

Z Krakowa donoszą, że rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego i mężów zaufania z „całego kraju" odbyła obrady pod przewodnictwem dr. Bernadzikowskiego. Wyrażono radzie i posłom zaufanie, uchwalono prowadzić akcyę wyborczą samodzielnie i tak dalece, że „kandydatem stronnictwa ludowego może być tylko członek stronnictwa". Tą akcyą wyborczą kierować będzie osobny komitet z p. Stapińskim, jako prezesem, Kubisiem i Olszewskim jako zastępcami, a dr. Bardelem i fr. Wójcikiem, jako sekretarzami.

Co do solidarności Koła polskiego powzięto wykrętną rezolucyę tej treści: „Rada naczelna polsk. stronnictwa ludowego w zasadzie uznaje potrzebę solidarności Koła polskiego w Wiedniu, ale wymaga, azeby ta reprezentacya umożliwiła posłom tego stronnictwa działanie w myśl woli i potrzeb wyborców. Ostateczne załatwienie tej sprawy pozostawia się kongresowi stronnictwa, którego zwołanie poleca się wydziałowi".

„Naprzód" donosi, że uchwalona wczoraj na zebraniu rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego rezolucya o wstąpieniu przyszłych posłów tego stronnictwa do Koła polskiego [illegible] „Gazety chłopskiej". Przy wyborach do rady naczelnej nie przyjęli wyboru — jak pisze „Naprzód" — pp. Wysłouch i dr. Mikołajski.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1907.

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar." mogą po niżonej cenie, bo kwartalnie tylko za 4 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści", lub również warszawski tygodnik „Ziarno" z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie Kopernika 7.

Kronika.

Lwów, dnia 21 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 22 stycznia Wincentego M. — Gr. kat. Połyjewkta M. — Kal. słow. Wityslawa. Wschód słońca 7·48 zachód 4·37.

We środę 23 stycznia Zaślubiny NMP. — Gr. kat. Hryhorya Jep. — Kal. słow. Wrocisławy. Wschód słońca 7·47, zachód 4·80

We czwartek 24 stycznia Tymoteusza bisk. — Gr. kat. Fteodozya. — Kal. słow. Chwalibóg. Wschód słońca 7·46 zachód 4·40.

— **Cesarz przyjął** dziś na ogólnych audyencyach, jak z Wiednia telegrafują, radcę miniteryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Władysława Fedorowicza.

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjechał wczoraj do Wiednia, aby wziąć udział w konferencyi między rządem a Kołem polskiem, dotyczącej terminu zwołania sejmu gal. i rozpisania wyborów do rady państwa w Galicyi.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę legacyjnego II kategoryi, dra Adama hr. Tarnowskiego, radcą legacyjnym I. kategoryi.

Gr. kat. duszpasterzem w zakładzie karnym w Stanisławowie zamianowany ks. Roman Kopystiański.

Dyrektor browaru w Okocimiu dr. Michał Rostknecht otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Minister oświaty posunął do VII rangi profesorów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie: Edwarda Pietscha i Juliusza Bełtowskiego.

— **Z armii.** Pułkownik Artur Dąbrowski, komendant 1 bośniacko-hercegowińskiego pp., mianowany komendantem 86 brygady piechoty obrony krajowej.

Lekarzem asystentem w nieczynnej służbie mianowany dr. Aleksander Zawadzki, w 19 pp. obrony kraj. we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łac. Zamianowany administratorem excurrendo w Sarzynie ks. Józef Gryziecki, proboszcz w Woli Zarczyckiej. Konkurs na probostwo w Zarczynie rozpisano z terminem do 15 lutego.

Dyecezya krakowska. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Zebrzydowicach otrzymał ks. Józef Niec; na probostwo w Witanowicach ks. Józef Jędrys. Prezentę na probostwo w Wróblowicach otrzymał ks. Józef Michalak, proboszcz w Gierałtowicach. Zamianowany stałym katechetą w szkole wydziałowej męskiej w Podgórzu ks. Józef Florczak. Przeznaczony na administratora do Głębowic O. Gabryel Bobrowski z klasztoru OO. Reformatów w Kętach. Obowiązki IV wikaryusza w Podgórzu pełni O. Jan Sitz ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Podgórzu. Zamiast O. Leopolda Marzefki i O. Józefa Mielocha udali się do Białej OO. Franciszek Ksaw. Smarsły i Józef Lipski T. J. Przeznaczony na drugiego wikaryusza w Makowie O. Aleksander Kowalczyk z Zakonu OO. Paulinów. Konkurs na probostwo w Głębowicach rozpisany z terminem do 10 lutego.

Dyecezya tarnowska. Odznaczeni: przywilejem noszenia Rok. i Man. ks. Roman Lepiarz, wicedziekan i proboszcz z Zbylitowskiej Górze; Expos. can. ks. Antoni Gawroński, prob. w Skrzydlnej. Przeniesieni: ks. Jakob Wyrwa ze Szczurowy do Zassowa; ks. R. Mazur z Zassowa do Wojnicza; ks. K. Kalicinski z Wojnicza do Szczurowy. Administracyę osieroconej parafii powierzono ks. Janowi Korzeniowi, wikaryuszowi z Zaborowia. Konkurs na opróżnione prob. rozpisano do 10 lutego.

— **Odznaczenia za traktat handlowy austro-włoski.** Z powodu dokonania traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Włochami cesarz austryacki nadał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Tittoniemu wielki krzyż orderu Leopolda, król włoski zaś nadał austryackim ministrom rolnictwa hr. Auerspergowi i handlu Callowi i ministrom węgierskim rolnictwa Daranyiemu i handlu Koszutowi wielkie krzyże orderu św. Maurycego i św. Łazarza. Oprócz tego w obu państwach otrzymali liczni urzędnicy niższe odznaczenia.

Urzędnicy słali do Wiednia i deputacye i telegramy, gdy w komisyi budżetowej miała być przeprowadzoną dyskusya nad przedłożeniem rządowem o polepszeniu ich bytu. Z posłów polskich powierzoną mieli tę sprawę przez Koło pp. prof. dr. St. Głąbiński i dr. St. Starzyński. Telegrafowano też do nich w tym czasie ze wszystkich działów urzędniczych, aby to lub owo w przedłożeniu rządowem starali się zmienić, poprawić. Korespondent wiedeński „Słowa pol." opisuje następującą z tego powodu historyę: Pewnego dnia podczas najżywszej agitacyi w sferach urzędniczych za przeforsowaniem podwyższenia poborów przyszedł profesor dr. Starzyński przedpołudniem do parlamentu w usposobieniu wcale nie różowem. Zazwyczaj żartobliwy, chodził tego dnia pochmurny po korytarzach i spoglądał nawet na przyjaciół najlepszych wprost ponuro. Wreszcie jeden z odważniejszych kolegów, cieszący się zawsze łaskami pana profesora, przystąpił, aby się spytać o przyczynę złego humoru.

— Całą noc oka nie zmrużyłem — użalił się profesor dr. Starzyński — jeszcze takiej nocy nie miałem w Wiedniu. Ledwo się położyłem do łóżka, pukanie do drzwi. Kto tam? Telegram. Otwieram go: tacy a tacy urzędnicy stąd i stąd proszą o poparcie ich postulatów.

Przyznam się, że wolałbym ten telegram odebrać za dnia białego. Trudno! Kładę depeszę na stół, gaszę światło i staram się zasnąć. Niełatwo to przyszło, lecz wreszcie zaczynają mi się kleić powieki. Znowu pukanie do drzwi. Telegram! Rozrywam go: grono urzędników stąd i stąd prosi o poparcie ich słusznej sprawy. Mój drogi! Wiem, że sprawa urzędnicza jest najsłuszniejszą. Należy podwyższyć ich pobory, lecz wystarczyłoby przypominać o tem w ciągu dnia. Prawo do snu mają wszyscy, nawet posłowie. Naturalnie, niezbyt zachwycony rzucam tę drugą depeszę na stół, przewracam się do ściany i silę, by zasnąć. Mimo irytacyi może powiodłoby mi się dopiąć celu, w tem pukanie. Naturalnie, depesza, naturalnie, prośba urzędnicza. Miałem już tego dosyć! Wstałem i czytałem do ranka. Odebrałem jeszcze dwie depesze...

Kronika lwowska.

÷ **Pamiątkowe obchody** z powodu czterdziestej czwartej rocznicy powstania styczniowego, rozpoczęły się wczoraj zebraniem młodzieży z tow. im. Kilińskiego pod kaplicą przy drodze wuleckiej, gdzie odśpiewano kilka pieśni patryotycznych. Wieczorem odbył się w „Sokole", przy zapełnionej liczną publicznością sali, uroczysty obchód na dochód Tow. uczestników powstania z 1863 r. Zaczęło przemówienie dra Jana Stelli-Sawickiego, który w gorących słowach oddał hołd pamięci uczestników powstania styczniowego, poczem nastąpiły piękne produkcye wokalno muzykalne. Złożyły się na nie: śpiew chóru sokolego, śpiew p. Henryki Stochelskiej, p. Andrzeja Misia, dalej gra na skrzypcach i fortepianie, deklamacye, a wreszcie na zakończenie odegrano Urbańskiego „Dramat jednej nocy".

Równocześnie odbyły się wieczory patryotyczne w stowarzyszeniach „Skała" i „Gwiazda". W „Gwieździe" odegrali amatorzy sztukę patryotyczną pt. „Renegat".

Staraniem tow. uczestników powstania z roku 1863 odbyło się dziś o 11 przedpoł. uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych które celebrował biskup ks. Bandurski, przy asyście licznego duchowieństwa.

W około katafalku, przybranego w broń i chorągwie, zgromadzili się w wielkiej liczbie powstańcy ze sztandarem i delegacye rozmaitych stowarzyszeń.

W Czytelni Katolickiej (ul. Czarnieckiego l. 1) odbędzie się w sobotę dnia 2 lutego uroczysty wieczór styczniowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, d. 22 bm. doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski (ciąg dalszy). Sprawy kozackie (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Mróz** dochodził dziś rano w mieście do — 20 stopni Reau., a na otwartych przedmieściach i na dworcu kolejowym do — 24 stopni R.

Pogotowie ratunkowe interweniowało dziś do południa w 92 cięższych i lżejszych wypadkach odmrożenia nóg, rąk, uszu itp. Zgłaszali się prawie wyłącznie studenci, prosząc o ratunek. O wiele więcej ucierpiały małe dzieci ze szkół ludowych, ale te były bezradne i niejedno z nich ciężko odpokutuje dzisiejszy mróz. Rzecz dziwna, że podczas takiego szalonego mrozu każe się dzieciom, często niedostatecznie i źle ubranym, iść do szkoły i że nie ma przewidujących przepisów, któreby z nastaniem zimy ciągle przypominało się dzieciom,

÷ **Pogrzeb śp. Justyna Langa** odbył się w sobotę popołudniu przy udziale ogromnych tłumów. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców, między innymi od izby adwokackiej. Kondukt żałobny prowadził prałat ks. Lenkiewicz w towarzystwie kanonika ks. Świsterskiego i zakonnego duchowieństwa. Na czele orszaku postępowała drużyna sokola ze sztandarem, za trumną zaś, prócz rodziny postępowali członkowie rady miejskiej, liczne grono urzędników Tow. kredyt. ziemskiego, członkowie „Związku rodzicielskiego", „Sokoła-Macierzy", poważna liczba adwokatów, urzędników sądowych itd. Od bramy cmentarnej sokoli zanieśli na swych barkach trumnę do mogiły. Tutaj przemówił prezes Sokoła dr. Czarnik, a na pożegnanie pochylono trzykrotnie sztandar sokoli nad mogiłą.

÷ **Tow. historyczne** na walnem zgromadzeniu, odbytem w sobotę pod przewodnictwem prof. Wojciechowskiego, przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu za rok ubiegły i dokonało wyborów. Wybrani zostali: prezesem prof. Tadeusz Wojciechowski, zastępcą prezesa Ludwik Kubala, redaktorem „Kwartalnika historycznego" Aleksander Semkowicz, skarbnikiem Wilhelm Rolny. Członkami wydziału A. Czołowski, B. Dembiński, ks. J. Fijałek, Ludwik Finkel, A. Hirschberg, Władysław Łoziński, W. Bruchnalski, S. Zakrzewski, członkami komitetu redakcyjnego: W. Abraham, S. Askenazy, E. Barwiński, F. Bostel, J. Friedberg, B. Gubrynowicz, K. Hadaczek, A. Halban, H. Sawczyński, A. Winiarz. Zgromadzenie zakończyło się pięknym odczytem dr. Semkowicza pt. „Rola rodów rycerskich w Polsce piastowskiej".

Z Tow. Dziennikarzy Polskich. Wydział Towarzystwa Dziennikarzy Polskich na posiedzeniu, odbytem w dniu 18 bm., wystosował do pp. Stanisława Brandowskiego i Adolfa Hegedüsa, jako jawnych spólników Tow. komandytowego „Goniec Polski" we Lwowie następujące pismo, w odpowiedzi na ich prośbę, wniesioną do Towarzystwa Dziennikarzy polskich.

Wielmożni Panowie! W uprzejmej odpowiedzi na pismo WW. Panów z dnia 13 stycznia br., którem WW. Panowie zażądaliście od wydziału Tow. Dziennikarzy Polskich, aby wobec „oszczerczych zarzutów Wieku Nowego" zechciał zbadać, w jaki sposób i na jakich warunkach Tow. komandytowe „Goniec Polski" zostało zorganizowane, zawiadamiamy WW. Panów, że wydział Tow. Dziennikarzy Polskich na posiedzeniu, odbytem dnia 18 stycznia uchwalił nieuwzględnić żądania WW. Panów, gdyż wydział nie może zajmować się badaniem ksiąg i rachunków Spółek wydawniczych. Sprawą zaś, jak WW. Panowie piszecie „skandalicznych napaści „Wieku Nowego" na WW. Panów, wydział Tow. Dziennikarzy Polskich zająć się nie mógł, gdyż WW. Panowie równocześnie z listem wysłanym do wydziału na ręce JWP. Prezesa dnia 13 bm., nie zaniechaliście dalszej polemiki, owszem nawet w tym samym numerze „Gońca Polskiego" z dnia 15 bm., w którym przytoczyliście tekst listu, wystosowanego do JWP. Krechowieckiego, Prezesa Towarzystwa, zamieściliście polemikę z „Wiekiem Nowym" w tonie, który Towarzystwo Dziennikarzy Polskich, stojąc na straży godności dziennikarskiej, zawsze jak najostrzej potępiało. Fr. Rawita Gawroński, wiceprezes, Edmund Kolbuszowski, za sekretarza.

÷ **I walne zgromadzenie** członków Towarzystwa opieki nad sierotami we Lwowie odbędzie się 26 bm. o g. 6 wieczorem w sali ratuszowej, pod przewodnictwem p. prezydenta apelacyi dr. Tchorzchnickiego.

÷ **Z karnawału.** Sokół Macierz urządza w sobotę 2 lutego wielki wieczór z tańcami. Specyalnie w tym celu zawiązany komitet dokłada wszelkich starań, by uczestnikom dostarczyć jak najwięcej miłych wrażeń i pozostawić po sobie jak najmilsze wspomnienie.

÷ **Sędziami przysięgłymi** do kadencyi rozpoczynającej się 18 lutego wylosowani zostali pp. S. Halstock rzeźnik, A. Baron właściciel rafineryi nafty, A. Entenberg rzeźnik, J. Jeliński krawiec, A. Fleischl inżynier, I. Kaufman kupiec, H. Kolischer urzędnik banku hip., M. Kopernicki optyk, dr. J. Ulam kand. adw. W. Bach kupiec, J. Barański inż. Wydz. kraj., F. Domissewski asystent Wydz. kraj., W. Dydyński inż. Wydz. kraj., I. Elster wł. real. dr. S. Fedak adw., J. Feigenbaum wł. realw., dr. S. Feuerstein adw. Z. Fryling dziennikarz, H. Haszlakiewicz wł. dóbr, W. Johan kowal, A. Królikowski adjunt galic. kasy oszczędn., dr. I. Kuncew kand. adw., S. Lachowski asystent tow. kredyt. ziemskiego, dr. S. Leser adw., F. Łabowicz wł. realn., J. Łobos wł. realn., L. Marcinkiewicz, adjunkt Wydz. kraj., A. Maślanka naczelnik Zubrzy, L. Mierzeński urzędnik krakow. Tow. ubezp., M. Natalli adjunkt Wydz. kraj., A. Niedzielski rewident Wydz. kraj., M. Parnas wł. dóbr., S. S. Pielecki kupiec, B. Połoniecki księgarz, W. Primus kupiec, M. Przednowek szynkarz I. Robotycki ślusarz, dr. W. Rosenberg, adw. J. Rylski krawiec, M. Schiller de Schildenfeld urzędnik banku hipot., A. Skibniewski wł. dóbr, W. Spalke wł. realn., L. Szyndlarewicz masarz, I. Tartig wł. realn., S. Theodorowicz wicedyr. Wydz. kraj.

÷ **Sprawa kradzieży 20.000 kor. w Banku krajowym** rozgrywa się dziś przed trybunałem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadło czterech młodych ludzi, a to: Eustachy Borowicki, szesnastoletni pomocnik biurowy, Michał Rutkowski, siedmnastoletni miejski strażnik akcyzowy i Henryk Meisner, ośmnastoletni chłopak, nieposiadający żadnego zajęcia, a wszyscy trzej oskarżeni o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200, 201, a i 303 u. k., oraz Kazimierz Wojcicki, liczący dwadzieścia dwa lat, bez zajęcia, oskarżony o współwinę w zbrodni z powyżej przytoczonych paragrafów ustawy karnej.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Dnia 8. stycznia 1906, między 11 a 12 w południe, w czasie, w którym w Kasie Banku krajowego panuje największy ruch, zjawił się tam pewien młody człowiek, bardzo skromnie, niemal ubogo ubrany i zwróciwszy się do kasyera, p. Antoniego Nartowskiego, wręczył mu przekazkę, opiewającą na 20.000 koron. Przekazka ta wypełnioną była na druku, jakiego Bank krajowy używa, opatrzoną zaś numerem porządkowym „156", liczbą protokołu podawczego: „f. 1982", stampilją: „Korespondencya Banku krajowego", a wreszcie podpisami; pp. Józefa Padewskiego, wicedyrektora banku i Kazimierza Wojcikiewicza, adjunkta, przydzielonego do działu korespondencyi. Przekazka polecała kasie wypłatę 20.000 koron na rachunek filii krakowskiej.

Kasyer, nie zauważywszy nic podejrzanego i sądząc, iż oddawca przekazki jest tylko wysłannikiem jakiejś innej osoby, zapytywał go tylko: „A list (upoważnienie do podjęcia pieniędzy) gdzie? Został w korespondencyi?" Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, kazał mu p. Nartowski podpisać się na odwrotnej stronie przekazki, nieznajomy podpisał się jako H. Sonleiten, a na dalsze pytanie urzędnika; „Pan tutejszy? Gdzie pan mieszka?", odpowiedział: „Na Zamarstynowie". Wówczas p. Nartowski wypłacił mu owe 20.000 koron, a młody człowiek, przeliczywszy je na żądanie kasyera, odszedł. Niedługo potem zjawił się w kasie wicedyrektor p. Padewski, któremu p. Nartowski, powiedziawszy o wypłacie, zwrócił uwagę, iż należałoby zwracać większą baczność i zachowywać większą ostrożność przy wypłatach, przekazywanych przez dział korespondencyi. Wówczas p. Padewski, obejrzawszy przekazkę, zauważył, że pismo jego jest podrobione. Udał się więc do oddziału korespondencyi, gdzie okazało się, iż cała przekazka była podrobioną, że więc Bank padł ofiarą niezwykle wyrafinowanego oszustwa. Wdrożono natychmiast dochodzenia, lecz pomimo nagrody, wyznaczonej przez Bank, przez długi czas nie natrafiono na ślad istotnych sprawców. To było tylko pewne, że oszustwo popełnione zostało przy współudziale osób, obznajomionych dobrze z manipulacyą w Banku. Stwierdzono nawet, iż ktoś ze zrealizowanych już przekazek wyciągnął kilka sztuk, celem zużytkowania ich jako wzór. Zdawało się już, że sprawcy oszustwa pozostaną na zawsze niewyśledzeni. Ale tak się nie stało, albowiem w październiku r. u. zgłosił się u dyrektora Banku, a następnie w dyrekcyi policyi Aleksander Władyka, szeregowiec 30 pp., który złożył takie zeznania, iż na podstawie ich aresztowano kilku młodych ludzi, grupujących się koło K. Wojcickiego i L. Fuka, znanych dobrze na bruku lwowskim i grasujących zwłaszcza wśród młodzieży agitatorów. W liczbie aresztowanych znajdowali się też oskarżeni, co do których śledztwo wykazało, iż Borowicki i Rutkowski za namową K. Wojcickiego, podrobili przekazkę, a St. Meisner podjął się jej zrealizowania.

Rozprawa rozpoczęła się dziś rano przed ławą przysięgłych. W skład jej wchodzą pp. Kozaczewski, Z. Hüttner, J. Hapanowicz, M. Einschlag, St. Kleczeński, A. Starzewski, W. Matyskiewicz, Z. Breiter, A. Lonker, Wł. Bażant, i F. Czermiński, jako sędziowie główni, a pp. L. Wilimowski i B. Chameides jako zastępcy. Rozprawę prowadzi prezydent Przyłuski, wotują radca Promiński i sędzia dr. Werchanowski. Oskarża zast. prokuratora Prokopowicz broni adw. dr. Dwernicki.

Rozprawę rozpoczęto od czytania aktu oskarżenia, poczem przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonych

Henryk Meisner, młodzieniec średniego wzrostu, ciemny szatyn, o rysach niezdradzających semickiego pochodzenia, skromnie odziany, odpowiada jasno i śmiało, po polsku wyraża się zupełnie poprawnie. Do winy się nie poczuwa. Oświadcza, iż obciążające zeznania Władyki, który spowodował uwięzienie jego i innych podsądnych, są następstwem ogłoszenia przez Bank kr. nagrody za wykrycie sprawcy. Opowiada następnie dość szeroko o zapatrywaniach i ideałach grona młodzieży, która grupowała się w „kółku samokształcenia" i w czytelni im. Mochnackiego, określił swój udział w jej życiu, w końcu jeszcze raz zaprzeczył, jakoby on sam lub któryś ze współoskarżonych popełnił czyn aktem oskarżenia objęty.

Osk. Eustachy Borowicki, chłopak szczupły, jasny blondyn, o dziecinnym jeszcze wyglądzie, przeczy również oskarżeniu i o sprawcach oszustwa nic nie wie. Odpowiedzi daje przeważnie wymijające, przyczem nieustannie rusza ramionami.

Osk. Michał Rutkowski, tęgi, rozwinięty fizycznie, choć młodo wyglądający chłopak, przystojny, w mundurze straży akcyzowej ale bez odznak, do winy się nie poczuwa zupełnie a zeznania Władyki nazywa wyssanemi z palca. Wyraża się śmiało, a w czasie odpowiedzi, zwłaszcza na pytania sędziów przysięgłych, uśmiecha się ironicznie i z fantazyą przygładza jasną czupryną.

Osk. Kazimierz Wojcicki, najstarszy wśród podsądnych, widocznie też inteligencyą wszystkich ich przewyższający, mówi z pewną swadą a podobnie jak poprzedni wypiera się winy. Następnie w szerokich zarysach opowiada o historyi organizacyi młodzieży przyczem padają wyrazy takie, jak „względy konspiracyjne", „niepodległość Polski", „organizacya samokształcenia narodowego" itp. Władyce wystawia świadectwo bardzo niepochlebne. Co do stosunków majątkowych, swoich i matki to dla uzasadnienia pewnego dobrobytu, jaki w domu panował w ostatnich czasach, podaje iż pewna przyjaciółka, zmarła w domu matki, zapisała jej około 6.000 kor.

W tem miejscu przerwał prezydent Przyłuski rozprawę; po przerwie odczytano zeznania wicedyrektora Banku p. Padewskiego, poczem rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Kasyer Banku p. Nartowski, zaprzysiężony, opisał w swych zeznaniach, w jaki sposób wypłacił owe 20.000 kor. oddawcy sfałszowanej przekazki. Osobę, która pieniądze podjęła, przypomina sobie dość dokładnie, przy konfrontacyi też z osk. Meisnerem stwierdza uderzające podobieństwo między nim a owym odbiorcą. Stanowczo jednak nie może zeznać, iż to Meisner podjął pieniądze.

Św. Kazimierz Wojcikiewicz, urzędnik Banku kraj., którego podpisem opatrzona jest przekazka oświadcza, że przekazki tej nie podpisywał. Dalej kreśli p. W. opis manipulacyi biurowej z tego rodzaju przekazkami.

Św. Stanisław Duda, chłopiec służący w Banku krajowym, zeznaje na zapytanie przewod., czy zna historyę o oszustwie w Banku krajowym, że zna sprawę i że oszustwo popełnił „pan Meisner". W dniu krytycznym był świadek koło okienka kasowego p. Nartowskiego, mając jakiś interes do załatwienia. W czasie tym właśnie zbliżył się do tego okienka jakiś jegomość i dał kasyerowi czerwoną przekazkę do wypłaty. Kasyer po załatwieniu formalności wypłacił 20000 kor. Było w tem 10 tysiączek, a reszta „drobnych". Te drobne — jak się okazało — były 20 koronówki w ilości 500 sztuk. Dalej opisuje św. Duda wygląd odbiorcy, zgodnie z opisem podanym przez p. Nartowskiego. Po skonfrontowaniu z osk. Meisnerem nie twierdzi już z tą, co poprzednio stanowczością, iż to jest odbiorca 20.000 kor. Widzi tylko duże podobieństwo.

Św. Aleksander Władyka, obecnie szeregowiec 30 pp., jest owym, który doniósł pierwszy dyr.

11

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Potępiał jednak zawsze w formie bardzo stanowczej prześladowanie Polaków w Wielkiem Księstwie: „Od początku mojej politycznej działalności, śledziłem zawsze ze szczególnem zajęciem wszystkiego, co tyczyło się Polski, nie czynię z tego wcale tajemnicy, że i wyznaniowe sympatye do tego się przyczyniały. Otwarte i prawdziwie okrutne prześladowanie polskich katolików w Rosyi mogło tylko te sympatye spotęgować. Ale także i w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wynarodowienie szło pod wieloma względami razem z osłabianiem katolicyzmu. A chociaż obydwoch tych akcyj nie przeprowadzają w Poznańskiem na sposób rosyjski, tę samą tendencyę wykazują fakta, które w izbie poselskiej i poza izbą w sposób wiarygodny przychodzą do mojej wiadomości. Wobec tych faktów szliśmy zawsze moi przyjaciele i ja zawsze ręka w rękę z polską frakcyą, która wobec najuciążliwszych okoliczności okazywała energię, wytrwałą ofiarność i szczególny talent do korzystania ze środków pomocy; zalet tych nigdy w tym stopniu nie posiadało żadne inne stronnictwo w żadnym parlamentarnem zgromadzeniu.

Było w samej rzeczy żywo przenikającem widzieć tę małą garstkę ożywioną i kierowaną jedną myślą; prawie wszyscy posłowie byli utalentowani, a wiele natur głęboko religijnych, a nawet ich zasadniczy nieprzyjaciel nie mógł, jeśli tylko był lojalnym nieprzyjacielem, odmówić im najwyższego szacunku. Wiem bardzo dobrze, bo słyszałem to nieraz, że z Polakami nie można sobie było dać rady. Ale było tak, bo zbawienia państwa szukano zanadto w jednolitości i centralizacyi, bo nie uwzględniano wcale szczególnych właściwości, widząc w ich uwzględnieniu niebezpieczeństwo dla jednolitości maszyny państwowej; nigdy, o ile mi wiadomo, nie uczyniono gruntownej próby pozyskania Polaków w inny sposób, chociaż pewnie państwo pruskie było dość silnem, ażeby się odważyć na taką próbę bez żadnego niebezpieczeństwa. Dopóki Polacy w sposób legalny chcieli zachować swoją odrębność, uważaliśmy za obowiązek nasz tymi skromnymi środkami, jakimi rozporządzaliśmy, Polaków popierać, czyniliśmy to, pomimo że nas pomoc udzielana Polakom narażała na podejrzewanie. Całkiem nowe pytanie stoi jednak przed nami, gdy wybuchły w Polsce pod rządem rosyjskim płomienie rewolucyi i nie ulegało wcale wątpliwości, że pożar szerzyć się będzie dalej. Każdy naród jest indywiduum, a w każdym razie jest organiczną cząstką ludzkości, ma też pierwotne prawo rozwijać się, utrzymać się i utrzymać swoje szczególne właściwości. Każdy świadomy egoistyczny ucisk narodowości jest zbrodnią, która wcześniej lub później pomścić się musi." Po ostrem potępieniu podziału Polski, wykazuje Reichensperger w dalszym ciągu swoich wywodów: „Czyli wolno jednak jednostce uważać się za sędziego i mściciela? Nie! Z chrześcijańskiego stanowiska trudno orzekać o prawie do rewolucyi. Także nie leży w interesie samych uciśnionych narodów, ażeby ta zasada została uznaną; w przeciwnym wypadku bowiem niechybnem następstwem ciągłości rewolucyi mogłby się stać także ciągły stan wojny i oblężenia, wytępienie albo wygnanie całych plemion, którego przykłady napotykano w przedchrześcijańskim świecie. Wprawdzie w dziedzinie publicznego prawa i w prawie prywatnem jest obrona przeciwko bezprawnemu tyrańskiemu gwałtowi dozwoloną i była ona w samej rzeczy wskazaną wobec branki rosyjskiej. Ale od tego rodzaju obrony z konieczności do rewolucyi jest jednak jeszcze wielki krok; krok taki wolno czasem uczynić, ale ten, który krok ten czyni, musi z niego złożyć ścisły rachunek. Tyle jednak wolno powiedzieć, że jeżeli jakiej rewolucyi przyznać można łagodzące okoliczności, to właśnie powstaniu w Królestwie Polskiem, gdzie przez dłuższy szereg lat obok narodowości także i to, co najświętszem jest w człowieku i co mu przynosi ostatnią pociechę, a mianowicie religię, wszystkimi środkami tępiono."

Po zasadniczem usprawiedliwieniu powstania polskiego wytyka jednak Reichensperger porozumienie z przedstawicielami rewolucyi europejskiej, z Mazzinim i Garibaldim, oraz lekkomyślną rachubę na pomoc Francyi, zaznacza też, że skutkiem powstania będzie pogrążenie Polski w jeszcze większej niedoli. Przechodząc do oceniania roli Prus, w których Bismarck z początku pośrednio popierał wybuch powstania w celu osłabienia Rosyi, a później przyrzekł w konwencyi Alvenslebena Rosyi ze strony Prus policyjną służbę w celu tępienia powstania, gani Reichensberger ze stanowiska pruskiego solidaryzowanie się z Rosyą i jej obronę w r. 1863: „Nie może wcale leżeć w interesie Prus, ażeby rana, którą gwałtownie zamknięto, ciągle się jątrzyła. Jedyną prawdziwą polityką interesów jest polityka sprawiedliwości. Discite justitiam moniti. A gdyby nawet sądzić tę sprawę w oderwaniu od wszelkich zasad moralnych, nie może przecież leżeć w interesie pruskiej polityki uczynić z Polski po prostu rosyjską prowincyę. Pojawienie się samodzielnej Polski na granicach Prus i Austryi, jeśli się rzeczy sądzi bez względu na przypadkowe i przemijające konjunktury, nie może być dla Prus ani dla Austryi tak niebezpiecznem, jak ciągła możność koncentracyi pół miliona żołnierzy przez kolos rosyjski na obopólnych granicach."

„A choć obecnie wielkie znaczenie przywiązują do niebezpieczeństw, grożących ze strony kosmopolitycznej demagogii, nie wolno przecież z tego powodu przepominać, że z Rosyą wieczne przymierze jest jak najmniej wskazane i że nacisk z jej strony na jej zachodnich sąsiadów ciągle z natury rzeczy wzrastać będzie. A zresztą Rosya w r. 1859 nam pokazała, że nie waha się wcale pomagać interesom europejskiej rewolucyi, o ile znajduje w tem własny interes, i w ogóle pomiędzy absolutyzmem autokratycznym a absolutyzmem rewolucyjnym jest bliskie pokrewieństwo."

Mniej krytycznie, a bardziej serdecznie pisał o nieszczęściach Polaków najwybitniejszy ówczesny biskup niemiecki, a zarazem jeden z najwyżej cenionych przewódców katolików niemieckich w zgromadzeniu narodowem frankfurckiem i w parlamencie niemieckim, ks. Ketteler. W projekcie listu pasterskiego*), którego ogłoszeniu przeszkodził sejm pruski bada również biskup Ketteler kwestyę winy: „Czyliż biedni Polacy są winni? O mój Boże! Nigdy nie ośmieliłbym się tego powiedzieć? I któż może na nich cisnąć kamieniem; oni widzą w początku rosyjskiego panowania niezmierzone bezprawie popełnione na ich ojczyźnie; widzą w dalszym przebiegu tego panowania złamanie niezliczonych uroczystych obietnic, oni w najlepszej wierze walczą za swoją wiarę i za swą ojczyznę... Któż może rozróżnić, kiedy i w jakim punkcie wobec poczętego z pognębieniem wszystkich praw panowania przychodzi czas, w którym nie wolno zrzucać z siebie tego jarzma? I któż może odpowiedzieć na pytanie, kiedyby nadszedł ten czas dla nas, gdyby polegające na gwałcie rządy pruskie były dalej trwały i gdyby Niemcy i ich książęta w coraz wyższym stopniu tracili swą samodzielność; czyliby był nadszedł czas, w którymbyśmy powstań takich, jak w latach 1813 i 1814 nie uważali już więcej za podniosły i wielki czyn niemieckiego narodu, ale za nieusprawiedliwiony bunt".

(C. d. n.)

*) Otto Pfülf Bischof von Ketteler str. 206.

Zgórskiemu, iż oznaczono popełnili Wójcicki i tow. Obrońca dr. Dwernicki sprzeciwił się zaprzysiężeniu p. Władyki, trybunał jednak do wniosku tego się nie przychylił i świadka zaprzysiągł. Świadek opowiada, że należał do towarzystwa, zorganizowanego przez Wójcickiego, od lata 1905 r. W towarzystwie tem członkowie wygłaszali odczyty, przeważnie na wolnem powietrzu, np. na pl. Franciszkańskim, lub w ogrodzie Strzelnicy. Na jednem z takich zebrań poruszył osk. Wójcicki sprawę funduszów, których potrzeba na agitacyę rewolucyjną, przyczem podniósł, że dwaj bankowcy (Załkowski i Borowicz) mogliby ich dostarczyć. W rezultacie na owem posiedzeniu uchwalono wydostać z Banku 20.000 kor. Jaki przebieg miała w dalszym ciągu sprawa — nie wie. Zeznaje tylko, że kiedy sprawa stała się już głośną, spotkał Meissnera w mieście i ten przyznał się przed nim, iż on pieniądze podjął. Również Wójcicki miał się przed Władyką przyznać, że sprawa gładko poszła. Z tych pieniędzy pożyczył mu nawet 20 kor., a przy tej sposobności widział świadek w pularesie Wójcickiego większą kwotę pieniężną. Poszlakowo nie zdradzał się z tem wiadomościami przed nikim, bo bał się zemsty ze strony owej całej grupy młodzieży. Dopiero później, po dobrowolnym wstąpieniu do wojska, nabrał odwagi. Nagrody dotąd nie otrzymał i nie wie, czy będzie jej żądał. Oskarżeni kolejno przeczą zeznaniom św. Władyki, przyczem wszyscy stwierdzają, że świadek nie jest katolikiem, jeno bezwyznaniowym. Po szeregu pytań zadanych świadkowi przez obrońców i kilku przesłuchanych, odroczył przewod. rozprawę o 2 45 pop. do jutra.

+ **Pogróżka, czy żart?** Rektor uniwersytetu dr. Gryalecki otrzymał dnia zalo list z tajemniczym, a wiele mówiącym podpisem „Kassandra", w którym to liście autor ostrzega rektora przed publiczną immatrykulacyą uzupełniającą; immatrykulacya ta ma się odbyć w czwartek 24 bm. o 9 rano, a przeznaczoną jest dla tych słuchaczów, którzy do immatrykulacyi głównej się nie stawili; w tym roku mają się immatrykulować Rusini, którzy jak wiadomo podczas immatrykulacyi w grudniu odstąpili od niej. W liście tym autor zapowiada na wypadek publicznej immatrykulacyi rozlew krwi.

Kronika krajowa.

Z powodu zawieji śnieżnych wstrzymano ruch pociągów towarowych na liniach Złoczów-Podwołoczyska i Tarnopol-Podwołoczyska, a ogólny ruch pociągów na liniach Zaleszczyki-Zastawny, Berhomet-Meseбrody i Lwów-Janów.

Kronika powszechna.

§ **Syndykat hotelowy.** Wiedeński „N. W. Tagblatt" donosi z Londynu, że utworzył się tam austryacko-angielski syndykat hotelowy z kapitałem 24 milionów koron, który ma się zająć budową nowożytnych hoteli w miastach Austryi. Budowy oddane będą przemysłowi austryackiemu.

§ **Niespodziewana premiera.** W Berlinie w teatrze miejskim zapowiedziana była dnia 17 bm. sztuka „Sherlock Holmes". Publiczność zebrała się licznie. Przed rozpoczęciem przedstawienia podniosła się kurtyna, na proscenium wszedł dyrektor Ferdynand Bonn i rzekł: „Panowie i panie! Zeszliście się, aby widzieć „Sherlocka Holmesa". Ja jednak wystawię inną sztukę... Moją własną „Pies z Barkervile". Proszę uważać się za moich gości, pieniądze za bilety oddane i użyć ich na następne przedstawienie „Sherlocka Holmesa". Publiczność rozweseliła się i z zadowoleniem słuchała sztuki Bonna, który zresztą ma w Berlinie ogromną sympatyę.

§ **Sprawa Köpenick w pruskim sejmie.** W komisyi budżetowej pruskiego sejmu minister spraw wewnętrznych odpowiadając na zapytanie, czy policya nie nadużyła prawa nadzoru nad bohaterem z Köpenick, Voigtem, wydalając go z każdego miejsca, gdzie on chciał osiąść, wywodził: Voigt, wychodząc z więzienia, otrzymał złe świadectwo; było więc wprawdzie obowiązkiem policyi ułatwić mu powrót do życia w społeczeństwie, ale zarazem było obowiązkiem policyi starać się o ochronę publiczności. Ministerstwo postarało się wprawdzie ostatnio dla opieki nad uwolnionymi więźniami; każdy, który wyjdzie z więzienia a podda się takiemu stowarzyszeniu jest wolny od dozoru policyjnego a policya ma polecenie, aby co do każdego uwolnionego więźnia porozumiała się z takiem stowarzyszeniem w sprawie jego wyjazdu. Voigt nie poddał się żadnemu z podobnych stowarzyszeń. Minister zakończył swe wywody bez wyraźnego stwierdzenia, czy policya nadużyła lub nie nadużyła swych praw, z czego wniosek łatwy, że nadużyła.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska boczna l. 78.

Dla wzmocnienia zdrowia są zawsze dawne środki domowe najlepsze! Dr. Aleksander Szana w swojem znanem czasopiśmie dla pielęgnowania zdrowia pisze tak: „Tran wątrobiany pozostanie zawsze jednym z najlepszych środków, używanych ku wzmocnieniu słabych dzieci i osób dorosłych. Tran ten jednak powinien być możliwie najczystszy i łatwo strawny, gdyż nie mając tych warunków, może się stać dla zdrowia szkodliwym. Jako taki można polecić jedynie znany i używany od wielu lat tran Maagera — tran wątrobiany z jesiotrów.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków kraj. Stow. urzędników miernictwa odbędzie się we Lwowie dnia 2 i 3 lutego. Wszyscy urzędnicy ewidencyi katastru gruntowego otrzymali z dyrekcyi skarbu urlop na te dnie i nie potrzebują już wnosić osobnych próśb o urlopy.

Z całego świata.

Sandford (Stany Zjednoczone, stan Indiana). Na tutejszej kolei żelaznej nastąpiło zderzenie się dwu pociągów towarowych. W jednym z nich znajdowała się przesyłka dynamitu. 19 osób zginęło, 30 zostało zranionych.

Sydney (w Australii). W sobotę orkan zniszczył trzy dzielnice m. Cooktown.

Tyflis. W mieście Nowo-Bajazet w gub. erywańskiej odczuto wczoraj o 10 wieczorem a drugi raz o 1 w nocy trzęsienie ziemi, które trwało minutę.

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

Londyn. Do B. Reutera donoszą z Kingstonu, że gubernator sprzeciwił się wylądowaniu żołnierzy amerykańskich, przywiezionych przez eskadrę amerykańską pod dowództwem adm. Davisa i odrzucił wszelką pomoc ze strony tegoż admirała. Z tego powodu eskadra amerykańska odpłynęła z powrotem, a ładunek mięsa, przeznaczony z Waszyngtonu do Kingstonu znowu odesłano. W Nowym Jorku składek dla Kingstonu z powodu tego zajścia zupełnie zaniechano.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W **Krakowie** utworzyło się wczoraj gremium właścicieli drogueryj na całą zachodnią Galicyę; wskutek tego rozwiązane zostało dotychczasowe stowarzyszenie galicyjskich drogueryzstów.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Karnawału niema. Dwa lata życia chaotycznego, wstrząsanego ustawicznymi wybuchami, szarpanego nieustanną walką, oddanego pod straż bagnetów wojskowych, skąpanego obficie w krwi i zbrodni, wyprowadzonego z normalnych swoich łożysk i rozlewającego się szeroko w mętnym potoku anarchii i wyuzdania — musiały odbić się ogromnie na psychicznym nastroju społeczeństwa. I odbiły się.

Warszawa w ciągu tych dwóch lat straciła swój zwykły charakter. Przestała się bawić, zaczęła myśleć i rozważać. Szumne, gwarne, wesołe, błyskotliwe jej życie towarzyskie należy do przeszłości. Trudno nawet dopatrzeć się dzisiaj jego śladów. Drzemią one niewątpliwie pod popiołami, jakie wyrzuca z siebie rozpalony wulkan chwili, ale drzemią tak głęboko, że brać ich w rachubę nie można. Nie bawimy się. Zatraciliśmy zdolność pragnień w tym kierunku i nie odczuwamy potrzeby balów nawet na cele filantropijne.

Z WILNA.

Nowe Kroże.

Do „Dziennika Wileńskiego" telegrafują: „Dnia 15 bm. w miasteczku Zelwach (pow. wołkowyski) doszło do starcia między policyą a katolikami, którzy stawiali bierny opór zwożeniu przez prawosławnych kamieni, w celu ukończenia przebudowy na cerkiew kościoła katolickiego. Zabito sześciu katolików i ciężko zraniono dziesięciu. Najwięcej osób ucierpiało od strzałów rewolwerowych, danych przez urzędnika policyi."

Katolicka ludność wystąpiła w obronie praw swoich do kościoła, który jej czterdzieści lat temu zabrano. Czterdzieści lat kościół stał pustką i nie przerabiano go na cerkiew, która widocznie była w Zelwach zbyteczną. Doczekano się ukazu tolerancyjnego, który ogłosił wolność religijną na przyszłość i obudzić musiał w ludności katolickiej nadzieję, że prześladowania, którym dotychczas podlegała, nie będą nadal stosowane, że owszem, nastąpi restytucya odebranych jej praw. Zmiana stosunków politycznych w państwie tem bardziej musiała nadzieję tę krzepić.

Tymczasem jakby na szyderstwo jawne z zapowiedzianej wolności religijnej administracya miejscowa, zwłaszcza na Litwie, przedsięwzięła cały szereg środków, mających niewątpliwie wobec ludności katolickiej charakter prowokacyjny. Na skutki takiego postępowania nie długo trzeba było czekać. Straszny wypadek w Zelwie wskazuje, do jakich rezultatów doprowadzić musi polityka przymusowego oprawosławlenija.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z opery.** Na wczorajsze przedstawienie operowe złożyły się Mascagniego „Przyjaciel Fryc", w którym pani Bonuss ma jakby rolę popisową i może rozwinąć właściwy sobie wdzięk i miękkość tonu, oraz Leoncavalla „Pajace", w których śpiewał Bandrowski. Niezrównany ten artysta był wczoraj doskonale usposobiony; głos jego dźwięczał jak roztopione srebro, a w momentach tragicznych z ogromną siłą i ekspresyą. Grał też po mistrzowsku i rozentuzjazmował słuchaczy. Pociągał za sobą także całe ensemble i jego było dziełem, że wczorajsze przedstawienie należało do najlepszych.

* **Z teatru.** Jutrzejsza premiera J. T. Wydżgi: „Pan Tadeusz" z udziałem całego niemal personalu operowego z panią Ireną Bonuss na czele i chóru akademickiego, zapowiada się doskonale. Próby orkiestrowe z całym aparatem scenicznym odbywają się od kilku dni w obecności kompozytora. Nowe dekoracye i kostyumy wykonano według oryginalnych wzorów. W odsłonie ostatniej koncert Jankiela na cymbałkach, odegra p. Paolo Pinter, koncertmistrz z Budapesztu sprowadzony. Opera „Pan Tadeusz" daną będzie w bieżącym tygodniu trzy razy tj. we wtorek, we czwartek i w sobotę.

* **Z gal. tow. muzycznego.** Koncert II za rok 1906/7, odbędzie się w piątek 25 bm. W programie obok Symfonii Schumanna d moll nr. 4 dwa nader wdzięczne i przystępne utwory Goldmarka a) „Sieć wiosenna", b) „Cisza morska i szczęśliwa żegluga" na chór męski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We wtorek po raz pierwszy „Pan Tadeusz" opera w 4 aktach, napisał J. T. Wydżga. Występ Ireny Bohus.

We środę „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Warszawianka", „Dzika różyczka" i drugi akt „Księdza Marka".

We środę „Sherlock Holmes".

We czwartek „Nitka jedwabiu" Sardou.

W piątek teatr zamknięty

W sobotę premiera „Bakarat" Bernsteina.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie" — wieczór „Wicek i Wacek".

W poniedziałek „Wieczór humoru" Lelewicza.

Jan i Tadeusz Stykowie.

Mistrz Styka bawi we Lwowie. Przyjechał, aby całą rodzinę przewieźć do Paryża, gdzie z synem swoim, Tadeuszem, od siedmiu już lat stale przebywa.

Równa się to pożegnaniu mistrza Styki z krajem. Dla życia artystycznego i dla kultury, tu u nas, w mieście i w kraju, wyjazd Styki jest ogromną szkodą. Przez 10 lat pobytu swego we Lwowie, w swojem mieście rodzinnem, od roku 1890 do 1900, potrafił Styka obudzić ruch artystyczny i zamiłowanie w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa. Pierwszym etapem tego działania była „Polonia"; wiemy jak gorącą wówczas odezwę wystosował Wojciech hr. Dzieduszycki do społeczeństwa, wzywając je, aby to dzieło w kraju pozostało. W r. 1894 stworzył Styka „Racławice", a znowu było tu jego ogromną zasługą, że umiał społeczeństwo rozgrzać do tej myśli i pobudzić do ofiarności na ten cel. Nawet cała wystawa z r. 1894 nosiła nazwę wystawy kościuszkowskiej od obrazu Styki. Dziesiątki i dziesiątki tysięcy ludzi pielgrzymowało do Racławic i sztuka nasza rozpalała serca tych tłumów wieśniaczych. Po „Racławicach" nastąpiła „Golgota" (rok 1896), potem „Bem w Siedmiogrodzie" (r. 1897), potem „Męczeństwo chrześcijan w cyrku Nerona" (r. 1899). Była to już ostatnia praca, przez Stykę wykonana w kraju. Ten obraz poszedł na wystawę światową w Paryżu i on zawiódł mistrza swego nad Sekwanę.

Po odjeździe Styki z kraju, ten wielki ruch artystyczny, jaki się był zaczął krzewić i iść w najszersze masy, osłabł. Zabrakło tego ducha inicyatorskiego, tej iskry Bożej, która daje myśl i natchnienie, zabrakło Styki.

Mówiąc, że wyjazd z kraju Styki był niepowetowaną szkodą dla życia artystycznego w kraju, nie mówimy przez to, aby był szkodą dla malarstwa polskiego. Przeciwnie. Dzieła Styki w centrum świata i sztuki, jakim jest Paryż, wywalczają malarstwu polskiemu uznanie i sławę światową. Rok rocznie nie tylko w Salonie, ale na wystawach specyalnych, w ilustracyach zaznacza się jego bogata twórczość. Sława Styki, a z nią sława malarstwa polskiego rośnie.

Z radością tu zaznaczamy, że chociaż większość dzieł Styki rozchodzi się za granicę, do Anglii, do Ameryki itd. to jednak i polscy mecenasi sztuki spieszą z nabywaniem jego prac, któremi wzbogacają galerye narodowe. Np. obecnie wykonuje Styka wielki obraz zamówiony przez hr. Jana Zamyskiego, przedstawiający przyjęcie poselstwa polskiego na dworze francuskim w r. 1583.

— Największe jednak dzieło sztuki, jakie stworzyłem — mówi mistrz Jan Styka — jest mój syn Tadeusz.

Tadeusz Styka jest rzeczywiście zadziwiającem zjawiskiem. Ma obecnie lat siedmnaście, a już od paru lat uznany jest przez mistrzów francuskich za znakomitego artystę. Już w r. 1901 sławny Carolus Duran, w dzień wernisażu u Ledoyena, postawił młode chłopiątko na stole i wskazując go zebranym, powiedział: Je vous présente un maître. Podobnie wyrażają się o Tadziu Aimé Morot, Henner i inni.

Gdyby Styka chciał był nawet pozostać w kraju, nie mógłby był tego uczynić ze względu na przyszłość swojego syna, którego nadzwyczajny talent potrzebował takiego otoczenia, jakie może dać Paryż, gromadzący w sobie arcydzieła świata i największych mistrzów, aby mógł się tak rozwinąć jak się rozwinął.

Stosunek między synem a ojcem jest idealnym; od rana do wieczora jak koledzy siedzą w swojem atelier, pracują, tworzą.

— Z moim Tadziem — mówi Jan Styka — przechodzę drugą moją młodość. Dla niego i z nim razem byłem zmuszony jak gdyby na nowo przechodzić studya wszystkie i sam to widzę, jak ja się zmieniłem w mojem malowaniu.

Zmarły w zeszłym roku mistrz Henner, stojąc przed pracą Tadeusza Styki, mianowicie przed swoim portretem, przez Tadeusza malowanym (wystawionym później w Krakowie), zapytał mistrza Jana:

— Eh bien que c'est qu'il fera plus tard?

Mistrz Jan wskazał na jedną głowę Velasqueza, zawieszoną w atelier;

— Voila!

— Vous avez raison. Il arrivera a ça!

Wierzymy.

Ostatnie wiadomości.

W wiedeńskim „Grand hotelu" dał onegdaj minister handlu dr. Forzt bankiet dla członków klubu młodoczeskiego. Przy tej sposobności wygłoszono kilka toastów politycznych. Dr. Forzt w swem przemówieniu zaznaczył, że ostatnie czasy dadzą się podzielić na trzy epoki. Pierwszy okres wypełniła walka o prawo państwowe i autonomię a przewodzili w niej staroczesi, drugi okres rozpoczął się negatywną polityką młodoczeskiego stronnictwa. Pomost do trzeciej epoki, w której musi być prowadzona pozytywna polityka czeska, stanowi reforma wyborcza. W okresie tym będzie potrzeba wszystkie siły zjednoczyć do uzyskania autonomii. Następnie przemawiali dr. Kramarz i dr. Stransky, który pił zdrowie czeskiego ministra dr. Pacaka.

Prezydent ministrów br. Beck ma ubiegać się o mandat do przyszłej rady państwa z Wiednia a to z t. zw. okręgu ratuszowego.

Sankcya ustaw o reformie wyborczej ma nastąpić jeszcze w bieżącym miesiącu a publikowane będą 2 lutego.

Wyjaśniają, że nie konsulat austryacki w Warszawie rozesłał wiadome odezwy wyborcze stronnictwa narodowo liberalnego, nawołujące do składek na wybory w Niemczech, ale, że czynił to konsulat niemiecki w Warszawie, a austryacki tylko dostarczył mu adresów Niemców austryackich poddanych w Warszawie zamieszkałych.

„Tägliche Rundschau" zamieszcza artykuł dr. Wendlanda, w którym przyznano, że myśl narodowa przejmująca wszystkich Polaków, jest dowodem zdrowego i żywotnego organizmu. Polakom przysługuje moralne prawo dążenia do uzyskania niepodległości, ponieważ wcieleni są do obcych mocarstw, ale właśnie dlatego żąda dr. Wendland, aby Polakom żadnych nie czyniono ustępstw i nie prowadzono z nimi ugodowej polityki, ale raczej politykę silną, czysto niemiecką.

Ze stanowiska hakatystów odezwał się taki głos po raz pierwszy. Dr. Wendland nie twierdzi, że Polakom „jak najlepiej" dzieje się w Niemczech, że „im nikt żadnych praw a mianowicie języka odbierać nie myśli", że „walkę oni rozpoczęli i Niemcom narzucili", że „Niemcy w obronie własnej tylko występują", ale wypowiada jasno, że Polaków gnębić trzeba, mimo, że moralne prawo za nimi przemawia. Jestto przynajmniej oświadczenie jasne, bez kłamstw i obłudy.

Telegramy i telefonemata

z dnia 21 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 22 stycznia:

Dla Galicyi i Bukowiny: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, mierne wiatry, bardzo zimno.

Rada państwa.

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu, jak już doniesiono izba posłów prowadziła dalszą dyskusyę nad ustawami o polepszeniu płac urzędniczych i profesorskich, poczem rozprawę przerwano do poniedziałku godz. 3 po południu.

Ankieta naftowa.

Wiedeń. Dzisiaj odbywa się w ministerstwie rolnictwa ankieta nad projektem rządowym krajowej ustawy naftowej, który ma być wniesiony do sejmu podczas najbliższej sesyi. Z Galicyi w ankiecie biorą udział członek wydziału krajowego dr. Jabl, poseł Małachowski i ze strony przemysłu naftowego pp. Gorayski, hr. Zamoyski i dr. Bartoszewicz.

Z ziem polskich.

W składzie administracyi Królestwa Polskiego spodziewane są — jak pisze petersburska „Riecz" — ważne zmiany. Pom. generał-gubernatora w wydziale cywilnym i gubernator warszawski Martynow opuszcza stanowisko swe i otrzymuje nominacyę do senatu. Stanowisko gen.-gubernatora ma podobno zająć gubernator lubelski Mienkin, b dyrektor kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego; stanowisko gubernatora warszawskiego zajmie obecny gubernator łomżyński baron Korf. Obecny dyrektor kancelaryi gen.-gubernatora warszawskiego. Jaczewski, posiadający wielkie wpływy, objąć ma urząd gubernatora lubelskiego.

Akcya wyborcza.

Warszawa. Ukonstytuował się tu komitet żydowski dla współdziałania z komitetem centralnym trzech zjednoczonych stronnictw, stojących na gruncie narodowym. W skład jego weszli przedstawiciele różnych sfer ludności żydowskiej.

Petersburg. Na zebraniu wyborców polskich w Petersburgu uchwalono wybrać komitet, któryby zajął się wyborem kandydatów.

Z Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski zarządza przedłużenie stanu nadzwyczajnej ochrony dla Petersburga i gub. petersburskiej na dalszych 6 miesięcy od d. 21 bm. począwszy.

Drugi ukaz zarządza przedłużenie stanu wzmocnionej ochrony na rok dla kilku okręgów kraju Kozaków Dońskich.

Jako termin wyborów do Dumy w mieście Petersburgu wyznaczono na podstawie rozporządzenia carskiego dzień 1 marca.

Petersburg. Departament kolejowy zaprzecza doniesieniu dziennika „Riecz", jakoby francuskiemu syndykatowi, na którego czele stoi Rouvier, dano koncesyę na fabrykę wagonów i lokomotyw na liniach kolei Kataryńskiej.

Sprawa Hurko-Lidwal.

Petersburg. Z materyałów zebranych w sprawie dostaw zboża firmy Lidwal przez komisyę śledczą pod przewodnictwem Gołubewa, należy podnieść co następuje: Hurko oddał dostawę 10 milionów pudów zboża firmie Lidwal, nie zasięgając opinii o tej firmie. Jak obecnie stwierdzono, firma ta jest towarzystwem akcyjnem z ograniczoną poręką, lecz z kapitałem tylko 1 500 rubli. Sam Lidwal nie posiada żadnych nieruchomości. Traktat zawarty przez Hurkę z Lidwalem jest niejasny. Ugoda z Lidwalem w ogóle na piśmie nie została zredagowaną. Pierwszy pomocnik Hurki, szef sekcyi Litwinow, obwinionym jest o to, że podczas redagowania ugody z Lidwalem, okazał wielkie niedbalstwo. Przeciw gubernatorowi Niżnego Nowgorodu bar. Frederiksowi i przeciw innym urzędnikom zarządu gubernialnego podnosi komisya Gołubewa oskarżenie, że zawarli z Lidwalem umowę o dostawę 5 milionów pudów zboża i wypłacili mu w formie zaliczki 75.000 rubli, nie upewniwszy się poprzednio o możności dotrzymania umowy i o solidności firmy Lidwal. Hurko dał komisyi wyjaśnienia, że firma Lidwal otrzymała dlatego dostawę, ponieważ oferta jej była najniższą i dawała zabezpieczenie przed podnoszeniem cen. Hurko utrzymuje także, że skutkiem wydanych wcześnie zarządzeń, ludność dotknięta głodem nie poniosła żadnej szkody z powodu niepunktualności Lidwala.

Petersburg. Car akceptował sprawozdanie komisyi Gołubewa o dochodzeniach w sprawie dostaw Lidwala. Według tego sprawozdania, sprawa pomocnika ministra Hurki ma być przydzieloną sekcyi ziemstw, sprawa kierownika oddziału dla spraw prowincyonalnych, Litwinowa, pierwszemu departamentowi rady państwowej, sprawa zarządu gubernialnego w Niżnym Nowgorodzie senatowi, celem powzięcia uchwały, czy wymienieni urzędnicy mają być oddani pod sąd.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Po sobotniej przedpołudniowej konferencyi biskupów nastąpiła krótka pauza, poczem odbyło się posiedzenie końcowe. Powzięte uchwały będą ogłoszone w listach pasterskich.

Większość biskupów opuściła Paryż.

W sobotę wieczorem zebrali się kardynałowie Richard, Coullier i Lecot, aby wygotować przeznaczone dla papieża protokoły obrad.

Paryż. W komisyi dla zbadania wniosków w sprawie zniesienia zgłaszania publicznych zgromadzeń, przedłoży prezydent ministrów we środę projekt ustawy, który zniesie wogóle zgłaszanie publicznych zgromadzeń i określi, że zgłaszanie nabożeństw jest fakultatywnem. Duchowni będą więc mogli odprawiać nabożeństwa publiczne w kościołach nie naruszając przez to ustawy; ci zaś duchowni, którzy złożą dotyczące zgłoszenia, będą doznawać przywilejów, które przyznaje ustawa z 2 stycznia 1907.

Manifestacye katolickie w Hiszpanii.

Paryż. (A. H) Z Madrytu donoszą: Według oficyalnych doniesień, w zgromadzeniu w Barcelonie, skierowanem przeciw ustawie o stowarzyszeniach wyznaniowych, wzięło udział 20 do 25 tysięcy katolików. Przed lokalem zobrania zgromadziło się około 1500 antyklerykalnych demonstrantów. Po zgromadzeniu katolicy urządzili demonstracyę, antyklerykalni strzelali, przyczem zranili 9 katolików.

Kilka pism twierdzi, że pierwszy strzał padł z szeregów katolików.

Ze Szwajcaryi.

Neufchatel (w Szwajcaryi). Przy głosowaniu w kantonie Neufchatel, zamieszkiwanym przeważnie przez ludność protestancką, wniosek o rozdziale Kościoła od państwa odrzucono 15.000 głosami przeciw 8 400.

Wczorajsza niedziela w Paryżu.

Paryż. Na dzień wczorajszy poczyniono wielkie środki ostrożności z powodu spodziewanych zaburzeń na tle spoczynku niedzielnego. W redakcyach wielu dzienników odbyły się zgromadzenia. Giełda robotnicza była popołudniu zamknięta. O 2 popołudniu straż otoczyła kawiarnię w pobliżu giełdy. Z kawiarni dochodziły krzyki. Pomiędzy strażą a robotnikami znajdującymi się w kawiarni przyszło do starcia. Robotnicy rzucali szklankami. Wiele osób raniono, między temi wielu policyantów; do starcia przyszło także na placu Republiki gdzie o g. 4 popołudniu dragoni rozpędzili ludność. O pół do 5 popołudniu tłumy napadły na bazar, znajdujący się na placu Republiki i poczęto go plądrować, przyszło do ponownego starcia, przyczem 3 osoby są ranne, z czego 1 ciężko. Na zarządzenie prefekta policyi, wezwano asystencyę wojskową. Aresztowano około 250 osób, lecz wkrótce wypuszczono je na wolność. O 6 wieczorem zapanował spokój. Bulwary były przepełnione, jednak patrole zapobiegały gromadzeniu się ludzi w jednem miejscu.

Demonstracye w Bułgaryi.

Sofia. Po zgromadzeniu, protestującem przeciw zamknięciu uniwersytetu, studenci udali się przed uniwersytet, aby tam urządzić demonstracyę. Po drodze, przed pałacem książęcym, policya zatrzymała tłum studentów, do których przyłączyli się socyaliści i pospólstwo, tak iż razem było kilka tysięcy osób. Gwizdano i wznoszono okrzyki przeciw księciu, który obecnie bawi w zamku pod Sofią. Zarekwirowano pułk kawaleryi, demonstranci obrzucili go kamieniami. Wreszcie przybył jeszcze pułk gwardyi przybocznej i po długim oporze, przy użyciu broni zdołano rozprószyć demonstrantów. Wiele osób zostało ranionych. Poczyniono rozległe zarządzenia wojskowe, zamknięto ulice w okolicy zamku książęcego i uniwersytetu. Także straż pałacową wzmocniono.

Z powodu demonstracyi przy otwarciu teatru oddalony został komendant pałacu.

Macedonia.

Saloniki. Generalny inspektor i prezydent macedońskiej komisyi finansowej, którego uwagę zwrócono na jednem z ostatnich posiedzeń na anormalny stan kasy (deficyt wynosił z końcem listopada st. st. 400 000 funtów tureckich, tymczasowo Porta przysłała 50 000 franków), oraz na stałe pogorszenie się stosunków, odpowiedział, że Porta czyni, co tylko w jej mocy, jednakowoż sanacya budżetu zależną jest od urzeczywistnienia 3 prc. podwyżki ceł.

Z Persyi.

Teheran. Uroczysta koronacya szacha odbyła się w sobotę. Należy oczekiwać wielkich zmian w składzie gabinetu, oraz administracyi państwa.

Konstantynopol. Wysłana do Samos komisya zaproponowała obecnie, aby wyprawiono do Samos 300 tureckich żandarmów. Dotychczas żandarmerya składała się tylko z krajowców.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro-węgierski.** W sobotę, jak już doniósł telegram, odbyło się w Wiedniu posiedzenie generalne Banku austro-węgierskiego, na którem ustalono porządek dzienny dla generalnego zgromadzenia, które się odbędzie dnia 4 lutego br. Przy dyskusyi nad sprawozdaniem rocznem, które ma być przedłożone generalnemu zebraniu, zabrał głos austryacki komisarz rządowy, szef sekcyi dr. Gruber i wyraził podziękowanie kierownictwu Banku i uznanie za znakomite prowadzenie interesów w roku ubiegłym, zwłaszcza za pomyślne starania, przedsięwzięte w interesie waluty krajowej. Węgierski komisarz rządowy, radca ministeryalny Pap, przyłączył się imieniem rządu węgierskiego do wywodów dra Grubera i wyraził podziękowanie radzie generalnej, gubernatorowi i zarządowi.

Gubernator Banku, dr. Biliński, podziękował imieniem Banku za uznanie i podniósł, że faktyczne znaczne rezultaty zwłaszcza na polu waluty, można było jedynie osiągnąć przy zgodnem współdziałaniu wszystkich czynników, a więc obu zarządów państwowych w porozumieniu z Bankiem.

Z ostatniej chwili.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się dziś popołudniu na posiedzenie. Na początku posiedzenia poświęcił prezydent ks. Windischgraetz wspomnienie zmarłemu niedawno członkowi izby Hartlowi, poczem referent Czedik zdał sprawę z części ustawy wyborczej, nie uchwalonej jeszcze przez izbę panów i zalecił przyjęcie tej ustawy zasadniczej ze względu na uchwalenie przez izbę posłów ustawy o numerus clausus.

Ks. Schwarzerberg oświadczył się przeciw ustawie. Mowca jest przeciwnikiem reformy wyborczej, gdyż jego zdaniem demokratyzacya parlamentu nie daje się pogodzić z ideą monarchiczną. Mowca nie podziela nadziei, które rząd łączy z nową ustawą wyborczą.

Prezydent ministrów bar. Beck wyraził przekonanie, że nowa izba poselska, wybrana na podstawie powszechnego głosowania przyczyni się razem z silniejszą izbą panów do wzmocnienia legislatywy. Obaw ks. Schwarzenberga nie uważa za uzasadnione. Od czasu, odkąd reforma wyborcza jest na porządku dziennym, znikły owe ubolewania godne objawy z parlamentu. Jest to dowodem (?) siły idei powszechnego prawa głosowania (?!) Także pokonanie wszystkich ogromnych trudności jest dalszym dowodem żywotności tej idei. Dotychczasowe zaś opłakane stosunki parlamentarne były jedną z głównych przyczyn, iż musiano ten krok przedsięwziąć.

Mowca pokłada wielką nadzieję w zdrowem usposobieniu konserwatywnem wielkich mas, zwłaszcza ludności wiejskiej. Musiano krok ten uczynić również dlatego, by wzmocnić legislatywę i dać jej moc ku rozwiązaniu wielkich zadań, które na nią czekają; w pierwszej linii wskazuje mowca na konieczność uregulowania stosunku z Węgrami. Nowe ciało ustawodawcze będzie niewątpliwie silną podstawą dla rządu nawet w tym ubolewaniu godnym wypadku, gdyby rząd musiał samodzielnie postępować.

Hr. Franciszek Thun oświadczył że ponieważ Izba posłów uchwaliła numerus clausus, uważa za swój obowiązek wystąpić za przyjęciem ustaw wyborczych.

Po dalszej dyskusyi, w której uczestniczył minister spraw wewnętrznych Bienerth reformę wyborczą uchwalono bez zmian.

Konrad. 4

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży).

(Ciąg dalszy.)

II.

Foggia, główne miasto prowincyi tej nazwy, jest oddaloną od Neapolu o 200 kilometrów. Tu już jesteśmy na terytoryum dawnego królestwa obojga Sycylij. Klimat znacznie cieplejszy, niż np. w Rzymie; roślinność bogata, wybujała. Dokoła gęste, wysokie winnice, gaje oliwne, laurowe. Na wielkich drzewach pomarańczowych i cytrynowych owoce ciężkie, obfite, teraz jeszcze zielone. Gnieniegdzie tylko pomarańcze mają już lekki odcień żółtawy. W ogrodach kwitną róże i ogromne oleandry, sadzone w ziemi, a także wyniosłe palmy, których wszędzie jest wiele.

Po stacyach napływają podróżni miejscowi; typy neapolitańskie, o smagłych twarzach, ognistem wejrzeniu, o gęstych, kruczych włosach lśniących. Niemal wszyscy, bez wyjątku, usposobienia wesołego. Z ust im nie znika uśmiech, ale nie ten, jaki znamionuje Japończyków — cichy, dyskretny, jakby wstydliwy, ale szczery, niekiedy rubaszny. Wszyscy podróżni z miejsca nawiązują z sobą rozmowę gwarną, hałaśliwą, przeplataną śmiechem, czasami wybuchami gniewu.

Kto nie bierze udziału w pogawędce, jest uważany za dziwaka, milczka lub cudzoziemca, dla ostatniego mają, naturalnie, wyrozumienie. Lud tamtejszy, oraz inteligencya mówią dyalektem używanym w całych Włoszech południowych i na wyspach sąsiednich, w który z biegiem czasu wpleciono wielką ilość wyrazów greckich, hiszpańskich i arabskich. Narzecze neapolitańskie jest dla cudzoziemca, władającego włoskim językiem literackim, początkowo niemal zupełnie niezrozumiałem. Południowcy przekręcają i skracają wyrazy, a przytem wszystkiem mówią nadzwyczaj szybko. U inteligencyi mile jest widziane, gdy cudzoziemiec przemawia po włosku. Profesor, urzędnik, szlachcic zarzuca wtedy dyalekt i odpowiada czystą włoszczyzną. Ksiądz na kazalnicy, sędzia itd. posługują się także językiem literackim.

Wszyscy Włosi, a szczególniej Neapolitańczycy lubują się niezmiernie w śpiewie i muzyce. Pieśń rozbrzmiewa tam w domu, na ulicy, na morzu i w wagonie kolejowym. Na jednej ze stacyj w pobliżu Neapolu dolecialy uszu naszych słodkie dźwięki mandoliny i gitary, którym wtórowały słowa piosnki ludowej:

„Che bella luna, c'aria!
c'argiento miez o mare...
Ce vo pe fa nu quadro
Sta coppia Sulamente...
'O mandulino, o siente?
A luna a vide o no?
Napule Na'!
Napule bello mio,
Si' sempre tu!
Si' sempre tu!"

Nie brak w wagonach i przygodnych deklamatorów, którzy recytują wiersze miłosne, lub prozą dowcipne anegdoty, albo opowieść z dawnych czasów. Zjawiają się też w przedziałach wagonowych i kramarze, sprzedający rozmaite drobiazgi i świecidła, których wartość zachwalają w dłuższych, pełnych humoru przemowach, zbierając oklaski i „soldi".

Podróż nasza ma się ku końcowi. Hen, w oddali widać już z lekka mgłą osłonięty szczyt Wezuwiusza, dymiącego parą, która się przekształca w wielką chmurę. Pociąg się zatrzymuje. Konduktor woła śpiewnym głosem: „Caserta". To ostatnie większe miasto przed Neapolem; pod względem zaludnienia równem jest naszemu Tarnopolowi. „Attraction" grodu stanowi widzialny z okien wagonu wspaniały pałac królewski, zwany „Wersalem Neapolu", dokąd zjeżdża co roku na wypoczynek król Wiktor-Emanuel wraz z rodziną. Miasto jest piękne i czyste; ma ulice szerokie i wiele nowych, okazałych zabudowań. Z prastarej Caserty pozostała tylko katedra i zwaliska zamku, wzniesionego w 8 wieku przez Longobardów.

„Palazzo reale" jest dziełem Vanvitellego, który wzniósł tę monumentalną budowlę w r. 1752 za panowania Króla Karola III. Facyata pałacu mierzy 253 m. długości. Okazały portyk, cały z marmuru, ma 3 westybule, oparte na 64 kolumnach z marmuru sycylijskiego. Do głównych apartamentów prowadzą bardzo szerokie schody z białego marmuru kararyjskiego. Rezydencyę zdobią liczne posągi, pełne dzieł sztuki kaplica królewska i teatr z łożami.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	*Do Lwowa z* (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10 12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o g.	*Ze Lwowa do* (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa. Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6 00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk. Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piliera, Neumanna i Sp